

Aborcja: Głos kobiety

Autor tekstu: **Anna Słota**

Naprawdę chciałabym zrozumieć, o co właściwie chodzi. A że nie chodzi o życie, tego jestem pewna. Paru zacieklej jego „obrońców” walczy wbrew faktom i logice, tym gorzej dla tych ostatnich — zakrzykną. Obrali sobie za oręż kilka zasłyszanych z ambony słów i poszukują sposobów ich wykorzystania, ale nie przyjdzie im do głowy żeby poświęcić trochę czasu na ich weryfikację. Brakuje im też chyba odwagi, aby zdobyć się na refleksję, co dalej z tym obronionym życiem. Życie poczęte ma wielką wartość, ale życie urodzone nie jest już warte, na przykład wydatkowania środków z budżetu państwa na pomoc dla samotnych rodziców, bo to patologia, a na wspieranie patologii w katolickim państwie publicznych pieniędzy nie należy wydawać. Zaszłaś w niechcianą ciążę, tatuś dziecka nie bierze odpowiedzialności? — musisz urodzić, a jak już urodzisz, zasługujesz na pogardę — nie licz na czyjąkolwiek pomoc, jesteś przecież wyrzutkiem społeczeństwa. To wcale nie jest mit. Syn koleżanki kilka miesięcy temu przyniósł taką informację ze szkoły. Dowiedział się, że jego (dwuosobowa) rodzina jest patologiczna. Jakie to swojskie, prawda?

Politycy-bojownicy mają na horyzoncie inny cel, tym celem jest moim zdaniem zajęcie kluczowych stanowisk w państwie. Udział w krucjacie antyaborcyjnej jest dość wygodny, bo dają poparcie panów w sukienkach (trudnej do zlekceważenia siły politycznej), których długość odrzuciły już kobiety, jako całkowicie niewygodną na co dzień. Panowie w sukienkach znani są z tego, że [lubią dzieci płci obojga](#), bo nie mają odwagi „wystartować” do dorosłych kobiet lub mężczyzn w zależności od orientacji. Im więcej niechcianych dzieci, którymi rodzice się nie interesują, tym większe szanse na ukrycie przypadków molestowania. Te niechciane dzieci same będą garnąć się do duszpasterzy, bo tam mają obiecaną miłość czystą, miłość ojca, której nie mają w domu i poczucie przynależności do jakiejś wspólnoty. Potem można zamknąć buzię tajemnicą spowiedzi.

Obrońcy życia znajdują też poparcie w publikacjach niektórych psychologów, psychoterapeutów, którzy doszukują się wszędzie objawów zespołu postaborcyjnego. Niektóre z tych objawów obserwuję czasem u siebie, niestety dla odkrywców tego zespołu nigdy w życiu nawet aborcji nie musiałam rozważać, urodziłam jedno dziecko, jego poczęcie zostało przyjęte z radością a jedyne, o co się obwiniam to, że nie poświęcam synowi tyle czasu ile on sobie życzy. Faktem jest, że jestem matką pracującą (nie jedyną w tym kraju), ale bez względu na to ile tego czasu poświęcę, mój syn i tak chce więcej. Dobrze, że jeszcze nie zapadają wyroki skazujące na podstawie objawów depresji. Odnoszę wrażenie, że zespół ten może dotyczyć kobiet, które poddały się inwazyjnej metodzie usuwania ciąży albo zostały przez lekarza potraktowane w mało taktowny sposób. Organizacje kobiece szacują, że w naszym kraju rocznie wykonuje się około 200 tys. zabiegów przerywania ciąży. Nie wiem, czy ta liczba dotyczy tylko „skrobanek”, czy również podania tabletki poronnej. A są także tabletki typu dzień-po, gdzie kobieta nawet nie ma pewności, czy doszło do zapłodnienia. Sama pigułka antykoncepcyjna działa dwutorowo: uniemożliwia uwolnienie się dojrzałego jajeczka, ale także zmienia środowisko macicy, utrudniając zagnieżdżenie się zapłodnionego jaja. Kobieta stosująca antykoncepcję hormonalną nigdy nie będzie wiedziała, które z działań tej pigułki odniosło skutek. Środkiem wczesnoporonnym jest także spirala wewnątrzmaciczna. Wszystkie kobiety stosujące antykoncepcję są więc „winne” potencjalnej aborcji. Nie sądzę, aby wiele z nich miało jakiegokolwiek objawy depresji z tym związane, jestem przekonana, że nawet o tym nie myślą, dopóki nie usłyszą lub nie przeczytają, że powinny czuć się winne.

Został również odkryty zespół osoby ocalonej od aborcji i — nie zgadnicie, mój syn ma niektóre objawy tego zespołu... a może to jest zespół dziecka, którego rodzice stosują skuteczną antykoncepcję? albo dziecka inteligentnego/zdolnego. Zastanawiam się, który kochający rodzic z rozbijającą szczerością informuje swoje dzieci o wcześniejszych lub późniejszych aborcjach? Psychopata może? A może osoba, która opisała te objawy ma zespół uporczywego poszukiwania faktów potwierdzających jej tezę na zasadzie: „Dajcie mi hipotezę, a ja ją udowodnię”? Ale nie można się dziwić psychoterapeutom, przecież oni muszą z czegoś żyć.

Dziwię się natomiast, że życie w łonie matki jest więcej warte niż to, które zaczyna mieć własne poglądy. Dlaczego ktoś kto myśli, zadaje niewygodne pytania i prezentuje swoje, [Racjonalista.pl](#)

często niepopularne poglądy przestaje być dla niektórych „obrońców” tak cenny, że ich mentalność pozwala na dokonanie późnej aborcji (aborcja to w języku obrońców życia synonim morderstwa) na człowieku dorosłym. Piszę tak, bo w okresie, gdy w obrębie naszych wód terytorialnych przebywał pewien statek, którego oficjalnym celem była edukacja seksualna, spotkałam się z opiniami, że statek należy wysadzić a załogę wymordować. Dlaczego edukacja seksualna jest tak niemile widziana, komu przeszkadza? Przecież to jej brak skutkuje wzrostem liczby niechcianych ciąży. Może ktoś odkrył, że taka ciąża (podobnie jak cała sfera seksualności człowieka) jest łatwym i darmowym narzędziem manipulacji? Przy jej pomocy bez trudu można wpływać na ludzkie emocje, a gdzie emocje biorą górę, tam trudno się przebić rozsądkowi.

W czasach mojej wczesnej młodości, gdy aborcja była traktowana jako metoda antykoncepcyjna, w szkołach podstawowych rozdawane były ulotki uświadamiające, na temat metod antykoncepcji i chorób wenerycznych. Broszury były dość lakoniczne, ale dla chcących były jednak wskazówką, czego szukać, opornych i tak nic nie zachęci do wysiłku. Z tego co się orientuję ten świątły zwyczaj zanikł, a to czego w tej chwili uczą w szkołach na temat seksualności człowieka to jedynie słuszna metoda planowania rodziny (nie mylić z metodą antykoncepcyjną), która gdyby była dobrze wyłożona, dawałaby młodzieży jakieś rozeznanie w omawianym zakresie, niestety nie jest. Nie wspomina się już wcale o chorobach przenoszonych drogą płciową (bo przecież to wstyd), a tego wybaczyć nie można. Mnie te czytane w dzieciństwie ulotki zachęciły do własnych poszukiwań i pierwszymi książkami, które przeczytałam z zainteresowaniem „od deski do deski” były te o dojrzwaniu. Dzięki temu jestem świadoma swojego ciała i rozważnie wybieram metodę antykoncepcyjną. Nie stałam się przez to „rozwiązła” (to często podnoszony zarzut przeciwko wczesnemu uświadamianiu), stałam się odpowiedzialna.

Natomiast przykładem niefrasobliwego stosunku do własnej rozrodczości jest moja dobra koleżanka z czasów szkolnych, która teraz na „chwałę bożą” ma pięcioro dzieci, których rodzice nie mają stałego źródła dochodu, skutkiem czego cała rodzina głoduje. Pamiętam jeszcze, jak jej mama zwykła mawiać: „tam gdzie wystarczy dla czwórki, znajdzie się coś do jedzenia dla piątego”. Faktycznie — żywienie zbiorowe jest tańsze od indywidualnego. Jakoś zapominała w tych momentach, że życie to nie tylko jedzenie. Poza tym w żywieniu zbiorowym każdy korzystający wnosi opłatę i suma środków, które można przeznaczyć na to żywienie rośnie wraz ze wzrostem liczby uczestników, czego przy wzrastającej liczbie dzieci nie obserwujemy. Pieniądze szczęścia nie dają, owszem, ale osoba, która nie ma za co zaspokoić podstawowych potrzeb swoich dzieci, będąca przy zdrowych zmysłach, też szczęśliwa nie będzie. Dzieci póki są małe nie widzą różnic pomiędzy sobą a dziećmi z bogatszych domów. Później jednak zauważą, że są inne, świat im da to odczuć, może to się stać w przyszłości źródłem poważnych kompleksów. Już słyszę głosy, że przecież miłość rodziców zrekompensuje im te wszystkie niedostatki. A ja pytam, kiedy rodzice tę miłość swoim dzieciom okażą? Przed, po, czy w trakcie poszukiwania jakiegoś dającego dochód zajęcia? Miłość to czas spędzony razem a nie deklaracje.

Nie mówię tutaj, że wielodzietność jest zła. Chciałabym jednak żeby była poprzedzona refleksją rodziców na temat perspektyw tych dzieci, myślą o ich przyszłym dorosłym życiu, odpowiednim wykształceniu. Bo świat idzie do przodu, to, co było normą 20 lat temu, zupełnie nie sprawdza się dzisiaj. A to, jakie będą stawiane warunki młodzieży za następne 20 lat jest trudne do przewidzenia.

Być może w ruchu antyaborcyjnym chodzi o pobudzenie przyrostu naturalnego. Niestety jak pokazują statystyki, restrykcyjne prawo antyaborcyjne wcale nie generuje wzrostu dzietności w polskich rodzinach. Nie jest to moim zdaniem wyłącznie efektem działania podziemia aborcyjnego, ale także większą starannością kobiet w doborze metod antykoncepcji. Gdyby aborcja z przyczyn społecznych była dopuszczalna, wiele kobiet mniej uważnie podchodziłoby do pozostałych metod zapobiegania ciąży a później w obliczu rozwijającego się w ich łonie życia nie decydowałyby się one na zabieg, dokonywałyby pewnego przewartościowania i przyjmowały to nowe dziecko.

Karygodnym skutkiem niewłaściwego pojmowania ochrony życia poczętego jest ograniczenie mniej zamożnym kobietom dostępu do badań prenatalnych. Można właściwie powiedzieć, że wszystkie negatywne konsekwencje prawnego zakazu aborcji uderzają w gorzej sytuowaną część naszego społeczeństwa. Trudno się oprzeć wrażeniu, że wartość życia poczętego jest odwrotnie proporcjonalna do zasobności portfela „nosicielki” płodu. Wielu lekarzy zasłaniających się „wartościami” zapomina, że badania prenatalne to nie zawsze wstęp

do aborcji, często jest to szansa na wcześniejsze rozpoczęcie leczenia uszkodzonego płodu lub takie zorganizowanie porodu, aby noworodek mógł jak najszybciej otrzymać konieczną pomoc. Prośba o skierowanie na badania prenatalne jest często wyrazem strachu przed nieznanym lub zwykłej ludzkiej potrzeby upewnienia się, że wszystko jest w porządku. Skoro medycyna daje taką możliwość, dlaczego z niej nie skorzystać.

Zobacz także te strony:

[Krucjata antyaborcyjna](#)

[Ustawa antyaborcyjna](#)

[Problem aborcji: 'za życiem' czy 'za wyborem'?](#)

[Pro-życiowe morderstwa](#)

Anna Słota

Publicystka Racjonalisty. Matematyk z wykształcenia, pracuje jako administrator SI

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-12-2003 Ostatnia zmiana: 04-05-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3143) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3143>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl